Nr. 8. Lwów — Piątek dnia 12 Stycznia. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h. w Niemczech 3 m. w innych Państwach 4 fr.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h.
Numery z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE ... zawiadomienia o zaręczynach, ślubach, wsześniach, pogrzebach, odczyty i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, ogłoszenia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Agencya Dziennikarska Szkolnickiego we Lwowie, Plac Mariacki l. 5.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: Zwykłym petitem za każde słowo 4 h. Tłustym garmondem 6 h. ... prywatne 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: ... Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 40 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Honoraty — Anyzyi
Jutro: św. Hilarego B. — Melanii

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 7 m. 18. Zachód „ 3 m. 47.
Długość dnia godzin 8 m. 29. Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

O autonomii w Kongresówce.

Coraz głośniej występują Rosyanie przeciw nadaniu Królestwu Polskiemu odrębności administracyjnej. W Rybińsku nad Wołgą, gdzie główne ognisko ruchu handlowego Rosyi środkowej, odbył się zjazd kupiecki dla wysłuchania sprawozdania z kongresu delegatów ziemskich i miejskich. Referent przedstawił uchwały w sprawie autonomii Królestwa, lecz kupcy zakrzyczeli, że na to zgodzić się nie można. Orzekli oni, że gdyby między Polską autonomiczną a Rosyą przeciągnięto granicę celną, to oni niby nie mieli przeciw wyodrębnieniu Królestwa, ale bez kordonu, — to nie! Uchwalili też rezolucyę, w której powiedziano, że pewne uwzględnienie osobliwości „kraju Nadwiślańskiego" jest możliwe, wszelako zawsze w takiej tylko mierze, w jakiej jednocześnie zabezpieczona będzie Rosya od przemysłowej konkurencyi Królestwa. Słowem, kupcy rosyjscy tak postawili kwestyę: albo rusyfikacya, albo autonomia, lecz w pierwszym wypadku zamożność, w drugim zaś ubóstwo. — Duchowieństwo prawosławne wystąpiło także przeciw autonomii, a jeżeli ona okaże się konieczną, to trzeba przedtem odciąć od Królestwa gubernie Lubelską i Siedlecką, albowiem one tworzą „Ruś chełmską". W wywodach swych duchowieństwo powiada: „Zarząd cerkiewny już dawno domaga się odłączenia od Polski kraju położonego na wschód od Bugu, a biurokracya robiła w tym kierunku pewne zabiegi, które jednak zawsze spełzały na niczem. Przed dwudziestu kilku laty minister spraw wewnętrznych hr. Ignatjew wypracował projekt utworzenia gubernii Chełmskiej, któraby była odłączona od kraju Nadwiślańskiego. Piętnaście lat temu myśl tę przypomniał jeneralny gubernator warszawski hr. Szuwałow. Obaj oni wymownie dowodzili, że „Ruś chełmska" powinna bezpośrednio należeć do państwa rosyjskiego. Biurokracya uznawała trafność tych poglądów i gorliwie je popierała, atoli wojskowość była innego zdania. Teraz Polacy głoszą, że oni są panami „Zabuża", a postępują tak bezwzględnie, że wielu Rosyan ze strachu przechodzi na wiarę katolicką. Słusznie też orzekł archijerej chełmski Eulogiusz, że jeżeli prawosławie nie dozna opieki, to na nic cała praca prawosławnego duchowieństwa, albowiem po kilku latach Chełmszczyzna stanie się katolicką. Będzie to hańbą dla Rosyi. Dlatego — niech sobie Polska będzie Polską, ale Chełmszczyznę trzeba odciąć od Królestwa". Pedagogowie rosyjscy ze swej strony protestują przeciw zostawieniu w Królestwie choćby jednego zakładu naukowego, jeżeli ono będzie wyodrębnione. Uniwersytet trzeba przenieść do Władykaukazu, politechnikę do Tyflisu, zabrać wszystkie biblioteki i gabinety przyrodnicze. — Niedość tego. Towarzystwo ekonomiczne wyraziło „niewzruszone przekonanie", że jeżeli Królestwo otrzyma autonomię, to rząd petersburski zażąda od niego pieniędzy za wszystkie koleje, drogi, mosty i gmachy rządowe. Niezawodnie także za skonfiskowane bez żadnego powodu. Słowem, obedrzeć trzeba Królestwo nietylko do koszuli, ale nawet ze skóry, a potem niech ono robi sobie, co chce.

Nie myślmy jednak, że wtedy nie będzie już ono strasne. Owszem, przeraża Niemców i — angielskiego publicystę p. Steada. Niemcy, a właściwie Prusacy po prostu sen stracili. Berliński tygodnik *Nation*, organ junkrów, pisze: „Język polski stanie się panującym w Kongresówce. Zabrzmi w instytucyach rządowych, sądach, szkołach, zgoła wszędzie. Polacy zdobędą w całej pełni możność politycznego rozwoju i popierania swych narodowych osobliwości. Niewątpliwie poczną coraz bardziej rozszerzać swą samodzielność, jednakże nie zechcą oderwać się od Rosyi, bo pod jej skrzydłami lepiej się utuczą. Będą popierali rosyjskich liberałów, dążących do osłabienia władzy państwowej, a nawzajem będą mieli ich poparcie. Jedno tylko może zamącić dobrą między nimi komitywę. Oto, zapewne Polacy będą zewsząd wygryzali rosyjskich urzędników i wszędzie obrzydzą im życie. Przy ich złośliwym charakterze jest to bardzo możliwe, ale na to nie można liczyć. Musimy się rachować z rozwojem narodowości polskiej tuż o miedzę z nami. I oto tu powstaje pytanie: o czem myślał nasz rząd, że dopuścił do wytworzenia się takiego niebezpieczeństwa dla Prus? Popełnia on same błędy: dopuścił do wojny rosyjsko-japońskiej, potem do zapowiedzenia przez cara reform w duchu konstytucyjnym, jak żeby nie wiedział, że to zawichrzy Rosyę, wreszcze przeoczył możliwość powstania autonomicznej Polski. Po co on utrzymuje z Rosyą druty tradycyjnej przyjaźni i co sobie myśli, trudno pojąć!"

Podług tego wzoru deklamują niemal wszystkie pruskie pisma, wszystkie hakatystyczne. Ale najzabawniej zajęczał wielki przyjaciel czynowniczej Rosyi, częsty gość w Petersburgu, p. Stead, redaktor londyńskiego miesięcznika *Review of Reviews*. Rozpacza on w tem piśmie nad teraźniejszem położeniem Rosyi, prawi, że ona prosto zmierza do upadku, i widzi w tem największe nieszczęście, jakie tylko, mogło spotkać Europę. „Rozpadnie się Rosya! — woła on. — Tak, rozpadnie się niechybnie, bo do tego prowadzi jej ruch wolnościowy. Nie zniknie, naturalnie, naród rosyjski, ale przestanie istnieć wielka, potężna monarchia, a taki wypadek jużci musi oddziałać na całą Europę, nawet na cały świat. Finlandya już się wyodrębniła, Polska idzie w jej ślady, Kaukaz nie pozostanie w tyle. Wszakże to rozkład. A takie rzeczy się nie zatrzymują, jak o tem świadczą dzieje Rzymu, Hiszpanii, świętego rzymskiego cesarstwa, Turcyi i t. d. Wielka Brytania będzie musiała zmienić wszystkie podwaliny swej polityki, a wątpię, czy znajdzie lepsze. Francya straci sprzymierzeńca. Burza radykalna zatrzęsie państwem Habsburgów. Turcya uwolni się od jedynego prawdziwego przeciwnika i sięgnie po wszystko, co utraciła na Kaukazie. Rumunia przypomni sobie Besarabię i może się rozszerzy aż do limanu Dniepru. Sprawa polska stanie przed Europą w całej swej pełni i w całej grozie. Co za przewrót! Jakie wszędzie zachwianie się stosunków politycznych, handlowych, kredytowych! A niezawodnie przyjdzie jeszcze powstanie na Syberyi i w Azyi Środkowej. Angielscy wrogowie Rosyi! Wyście zawsze chcieli ją zniszczyć. Jeżeli się stanie podług waszego życzenia, pierwsi zaczniecie gorzko nad tem ubolewać!"

I pomyśleć tylko, że wszystko to zrobi — autonomia w Królestwie Polskiem! — ta autonomia, o której nic dotąd nie słychać i zgoła nie wiadomo, kiedy nareszcie ustanie stan wyjątkowy!

Niemiecka Księga Biała.

W odpowiedź na ogłoszoną niedawno w Paryżu Księgę Żółtą, zawierającą depesze w sprawie marokkańskiej, pojawiła się teraz w Berlinie, również dotycząca tej sprawy, Księga Biała. Jako przedmowę zawiera ona wycinki z paryskich dzienników. I tak w *Journal des Débats* z 25-go marca r. 1905 go była depesza z Tangeru tej treści: „Marokko ma się stać w stosunku do Francyi czemś podobnem do Tunisu". A wiadomo, że Tunisem Francya zawładnęła zupełnie tak, jak Anglia Egiptem. Podobnych wiadomości, podanych w wycinkach z pism francuskich, zawiera dużo niemiecka Księga Biała. Można powiedzieć o tych dziennikarskich doniesieniach słowami Bismarka, że wybijały szyby własnemu rządowi, bo zwróciły uwagę rządu niemieckiego. Kiedy nareszcie w londyńskim *Timesie* ogłoszono depeszę z Tangeru, że „umyślnie, czy też może mimowolnie wytworzył poseł francuski mniemanie na sułtańskim dworze, iż Francya, stawiając reformowe żądania, jest pełnomocnicą całej Europy", — wówczas rząd niemiecki polecił swemu posłowi zbadać tę sprawę. Niemiecki konsul w Fezie p. Vassel udał się do sułtana, który go przyjął i sam go zapytał, czy rzeczywiście Francya otrzymała mandat od wszystkich mocarstw europejskich, aby się dobijała reform w Marokku? „Odrzekłem — zatelegrafował konsul do Berlina — że Niemcy nikomu nie dawały takiego mandatu, a wówczas sułtan bardzo się ucieszył". Następna depesza pochodzi z Paryża, od niemieckiego ambasadora, który doniósł, że p. Delcassé, zapytany przez niego, dlaczego poseł francuski w Marokku występuje jako mandataryusz Europy, odrzekł, iż nic o tem nie wie, a wątpi, aby tak być mogło. Wówczas konsul niemiecki w Fezie powtórnie otrzymał rozkaz wybadać sułtana. Trzecia tedy depesza zawiera odpowiedź konsula. Brzmi ona tak: „Powiedziałem sułtanowi to, co p. Delcassé oświadczył niemieckiemu ambasadorowi, a sułtan zawołał: „Ależ to jest czyste zmyślenie! O mandacie francuskim wiem od samych Francuzów. Oni straszyli mnie tym mandatem". Rzekłem na to, że pogłoski nic jeszcze nie znaczą, wszystko zależy od tego, kto mówił o mandacie, a na to sułtan odrzekł: „Sam poseł francuski p. René-Taillandier, tu, na tem miejscu i właśnie do mnie".

Niemiecka Księga Biała zawiera w dalszym ciągu depesze o treści żądanych przez Francyę reform w Marokku. Tu na pierwszem miejscu znajduje się telegram niemieckiego ambasadora w Paryżu ks. Radolina o tem, że prezydent francuskiego gabinetu Rouvier oświadczył mu, iż Francya wcale nie nastaje na niezawisłość Marokka i nie stawia żadnych takich żądań, których wykonanie zmniejszyłoby w czemkolwiek monarsze atrybucye sułtana, albo naruszałoby interesa innych mocarstw. Francya chce tylko ustalić spokój na granicy marokkańsko-algierskiej, żadnych zaś innych zamiarów nie ma.

Otrzymawszy takie doniesienie, rząd berliński polecił swemu posłowi w Marokku dokładnie się dowiedzieć, jakie są francuskie żądania. Poseł przysłał w odpowiedź kilka depesz, a we wszystkich donosił, że francuska dyplomacya nic nie sformułowała na piśmie, pomimo, że sułtan i ministrowie jego tego się domagali. Poseł francuski i konsulowie tylko ustnie porozumiewali się z marokkańskimi ministrami — i to z każdym osobno. Każdego więc z nich, również osobno, wypytywał się poseł niemiecki, a z tego, co oni mu powiedzieli, ułożył taki szkic żądań francuskich: Armia będzie zorganizowana na wzór francuskiej w Algierze. Dowódzcami batalionów będą Francuzi, a oficerowie i podoficerowie — Algierczycy, którzy służyli w wojsku francuskiem. We wszystkich miastach policya będzie podlegała francuskim instruktorom. Na czele nadmorskich komór celnych staną Francuzi. Spółka kapitalistów francuskich, zarekomendowana przez rząd paryski, otrzyma koncesyę na „bank państwa marokkańskiego", a ta instytucya będzie miała wyłączny przywilej bicia monety, wypuszczania banknotów, przechowywania w swych kasach pieniędzy podatkowych, z których 60% będzie otrzymywał poseł francuski na pokrycie kosztów utrzymania armii, policyi i urzędów celnych. Wreszcie ten bank otrzyma przywilej wykonywania robót państwowych, budowania dróg, portów, linij telegraficznych i t. d. Słowem, rzeczywiście Marokko miało zejść do rzędu takich pozornie tylko odrębnych państw, jak Tunis.

Jest tedy olbrzymia różnica między Księgą francuską Żółtą a niemiecką Białą, — różnica niepojęta, jeżeli przypuścić, że nie ma jakiejś intrygi, — różnica, uwłaczająca dyplomatycznej uczciwości byłego ministra Delcassé. Więc też ogłoszenie tej Księgi Białej na tydzień przed zebraniem się konferencyi marokkańskiej wywołało gdzie niegdzie obawę, że konferencya źle się skończy. Sądzimy, że tak się nie stanie, bo cóż dziś kogo obchodzi p. Delcassé? Za to Niemcy tą Księgą Białą wytłómaczyły się przed Francyą ze swego postępowania.

Korespondencye.

Wiedeń 10 stycznia.

(Zakończenie strejku urzędników pocztowej Kasy oszczędności. — Dramatyczne epizody tego strejku).

(y). Strejk urzędników pocztowej Kasy oszczędności został na razie zażegnany i od wczoraj odbywa się już w tym urzędzie praca normalnym trybem. Cztery dni tylko trwał ten strejk, ale obfitował w dramatyczne epizody, jak żaden inny, to też niewątpliwie wywoła donośne echo w Radzie państwa po jej zebraniu się, tem bardziej, że ze względów konkurencyi politycznej liczba parlamentarnych opiekunów buntujących się przeciw swej przełożonej władzy urzędników znacznie się zwiększyła. Początkowo interweniowali w tej sprawie tylko antysemicki poseł Prochaska i liberał Pommer, a teraz narzucają się strejkującym na opiekunów także socyalistyczni posłowie Schuhmeier i Seitz, tudzież dr. Ofner z partyi t. zw. socyalnych polityków.

Onegdaj tłumy publiczności zaległy plac przed gmachem pocztowej Kasy oszczędności i opowiadały sobie niestworzone rzeczy o tem, co się dziać ma w tym urzędzie, a fantazyę podniecała ta okoliczność, że przed bramą główną stał wóz Towarzystwa ratunkowego. Mówiono np., że biedni urzędnicy i manipulantki pracują bez przerwy już przez dwa dni i dwie noce, i że kilkadziesiąt z nich rozchorowało się z powodu wycieńczenia, bo dyrekcya ani nie pozwala im pójść do domu, ani nawet kazać sobie przynieść jedzenie z restauracyi. Zupełnie z palca opowiadania te nie były wyssane, gdyż istotnie przeszło trzydzieści osób, zajętych w pocztowej Kasie oszczędności, dostało ataków nerwowych, spazmów i omdleń, a ktoś bez wiedzy dyrekcyi zawiadomił o tem Towarzystwo ratunkowe, które wysłało zaraz jeden oddział sanitarny z wozem i kilku lekarzami. Zastępca naczelnika urzędu pocztowej Kasy oszczędności radzca Bauer utrzymywał, że wszystkie te omdlenia, spazmy i ataki histeryczne, są udane, lekarze Towarzystwa ratunkowego jednak stanęli po stronie urzędników, oświadczyli, że o udawaniu nie ma mowy i polecili ośmnaście osób odwieźć do ich mieszkania, a innym zaś zaaplikowali środki pokrzepiające i uspokajające, i pozostawili je w urzędzie. Wogóle ów zastępca naczelnika radzca Bauer swojem szorstkiem postępowaniem zaostrzył sytuacyę, to też przeciw niemu przedewszystkiem zwraca się ogólne oburzenie urzędników.

Najbardziej, a przytem całkiem niewinnie — ucierpiały na tem biedne kalkulantki, gdyż one wcale nie przyłączyły się do strejku, a mimo to radzca Bauer kazał i im pracować do 12 i 1 w nocy. Na uwagę zaś niektórych, że mieszkają daleko i boją się o tak późnej godzinie same wracać do domu, odpowiedzieć miał brutalnie: „Może jeszcze mam paniom postarać się o kawalerów do towarzystwa". — Jest także trochę prawdy i w tem, że urzędnikom nie pozwolono posłać sobie po jedzenie do restauracyi. Oto niektórzy urzędnicy posłali sobie po gulasz, bo to najtańsza potrawa, a radzca Bauer zobaczywszy to, polecił woźnym usunąć bezzwłocznie talerze z gulaszem i zakazał przynoszenia jakichkolwiek potraw z tłustemi sosami pod pretekstem, że akta mogą się poplamić.

I kto wie, do jakich następstw doprowadziłby w końcu ten jedyny w swoim rodzaju strejk, gdyby nie to, że naczelny kierownik pocztowej Kasy oszczędności, szef sekcyi Schuster, polecił swemu zastępcy, znienawidzonemu przez urzędników radcy Bauerowi, nie mięszać się dalej do tej sprawy, lecz sam ujął ją w swoje ręce i swą łagodnością i dobrocią wpłynął na uspokojenie wzburzonych umysłów. Przedewszystkiem zaprosił on do siebie na konferencyę owych pierwotnych adwokatów strejkującej drużyny, posłów Pommera i Prochaskę i wyjaśnił im, jakie jest istotne położenie funkcyonaryuszy tego urzędu i jak przesadnemi są ich skargi. Normalny czas pracy wynosi 6½ godzin dziennie, niedziele mają urzędnicy zupełnie wolne, a jeżeli czasem wyjątkowo wypadnie któremu pracować w niedzielę, to ma za to prawo domagać się jednego zupełnie wolnego dnia powszedniego w ciągu tygodnia. Za pracę poza godzinami urzędowemi płaci urząd istotnie tylko po 40 halerzy za godzinę, ale nie zmusza nikogo, by się jej podejmował. Tymczasem urzędnicy formalnie ubijają się o ten zarobek i w ciągu roku ubiegłego zapłacono im za te nadliczbowe godziny przeszło 250.000 koron. Za te pieniądze mógłby urząd przyjąć 200 stałych funkcyonaryuszy.

Co się tyczy żądania, ażeby urzędników drugiej kategoryi zrównano z urzędnikami kategoryi pierwszej, to spełnienie jego nie leży w mocy zarządu, niech jednak rada państwa uchwali odnośną ustawę, a z pewnością będzie

---

1)

Feljeton literacki.

Ludwik Dębicki. *Portrety i sylwetki z dziewiętnastego stulecia.* Z illustracyami. Serya I. Spółka wydawnicza polska w Krakowie 1905. Stronic 492 in 8-o.

Mamy przed sobą książkę, w której wybitny pisarz i zacny obywatel złożył najdroższe pamiątki swego życia, bo pamięć najczcigodniejszych obywateli ubiegłego pokolenia. Autor zwraca z rozczuleniem myśl swą do tych świetlistych postaci naszego narodu, które w najcięższych chwilach porozbiorowej naszej historyi mocą dziś chyba niepojętego hartu ducha szli przed narodem jako jego drogowskazy. Ostatnie kilkadziesiąt lat dziejów porozbiorowych przesunęło się przed oczyma autora „Sylwetek i portretów". Ilu tam ludzi było wybitnych, sławnych, a jeśli nie sławnych, to napewno zasługujących na sławę, ludzi, stanowiących jedyne jasne światło w niezmiernie smutnych i ciemnych czasach. Wszystkich ich znał autor osobiście i dzielił z nimi walki i klęski, prace i zawody.

Dziś wspominającemu dawne chwile i dawnych ludzi pisarzowi, zdaje się, że: „drogie postacie wracają i gwarzą po staremu", a pytają: „...Kto snuje ich przędzę, kto strzeże sztandarów?..." Odpowiedź na to pytanie wypadłaby dziś nie bardzo pocieszająco. „Czasy równości — czytamy w prześlicznym wstępie do „Portretów i sylwetek" — miarę ludzi obniżają do wspólnego poziomu. Praktyczne zadania nie dozwalają rozwijać skrzydeł. Ze wszystkich krajów słychać skargi na ubytek ludzi wyższych. U nas każdy posterunek znajduje jeszcze odpowiednią siłę, mimo tylu przeciwności. Synowie dziedziczą częstokroć ojców poświęcenie, a przewyższają ich niekiedy ciągłością pracy. Inną jednak mówią mową. Braknie ducha, co jednoczy, dźwiga i szereguje. Przepadł akcent szczeropolski, co serca otwierał. Warsztaty dalej idą, niby mechaniczną siłą bez kierownictwa. Im więcej miara się obniża, tem większy ścisk, aby się wywyższyć. Nowoczesne *self help* (pomagaj sam sobie) wymaga twardych łokci. Niema komu rzucić słowa zachęty lub słowa nagany, przyłożyć balsam na ranę, lub żelazem wypalić wrzód. Naszym robotom braknie dziś kleju, budowlom wapna, co łączy i spaja".

Tym, co z „falą nie płyną i nie gną się jak trzcina", gorąco do serca przemówi książka, która pragnie dać żywe świadectwo czynom i myślom ludzi, którzy byli „klejem i wapnem" wszelkiej narodowej pracy.

Są zatem w tej książce biografie tych ludzi, pisane w sposób nadzwyczaj zajmujący, pełne szczegółów zupełnie nieznanych, pełne anegdot, dowcipnych uwag, rozumnych wyrażeń. Naprzód mamy sylwetkę jenerała Józefa Załuskiego, następnie pułkownika Marcina Tarnowskiego, Emanuela Moszyńskiego, Juliusza Tarnowskiego i Władysława Jabłonowskiego. Tych pięciu dawno już zeszło z tego świata. Załuski, żołnierz napoleoński, pozostawił nam najważniejszy ze wszystkich pamiętników jakie pozostały po polskich wojskowych z epoki napoleońskiej. Pamiętnik ten nosi tytuł: „O pułku jazdy lekkokonnej", a pojawił się w dwóch językach (polskim i francuskim), jako protest przeciw tendencyjnemu pomijaniu udziału polskiego oręża w historyi Thiersa. Pułkownik Marcin Tarnowski był dzielnym Kościuszkowskim żołnierzem. Moszyński, Juliusz Tarnowski i Jabłonowski, to znowu bohaterowie tak lekkomyślnie poczętego, a tragicznie zakończonego powstania styczniowego, którego smutne następstwa, dziś jeszcze, po latach przeszło czterdziestu, tak boleśnie odczuwamy.

Dalej mamy w „Portretach i sylwetkach" Ludwika Dębickiego: biografię Walerego Wielogłowskiego (1805—1865), X. biskupa Łętowskiego (1786 - 1868), dwóch braci Sanguszków: Romana (1800—1881) i Władysława (1803—1871), Leona Rzewuskiego (1808—1870), X. Wiktora Ożarowskiego (1799—1871), Żygmunta Antoniego Helcla (1808—1870), Jerzego Lubomirskiego (1817—1872), Adama Potockiego (1822—1872), wreszcie Andrzeja Zamoyskiego (1800—1874).

W biografii Walerego Wielogłowskiego znajdujemy wyjaśnienie, dlaczego Lamartine taką niechęcią do Polaków pałał.

Nie same względy polityczne — pisze autor — były tego powodem, bo niechęć nietylko w działaniu politycznem prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, ale i w pismach poety się objawiła. Owóż tajemnicę tej nienawiści posiadł Wielogłowski przypadkiem. A sięgała ona daleko i kto wie, czy nie była pierwszą plamą na charakterze poety, co tak świetne miał początki, zanim doszedł do wyzyskiwania swej sławy, sprzedając ją na subskrypcyach publicznych i na targach literackich.

Lamartine, gdy jeszcze był młodym marzycielem, wyprawił się na Wschód, a łącząc fantazyę poety z rujnującemi fantazyami panicza, zakupił był w Arabii za wysoką cenę, przechodzącą jego możność, sześć ogierów. Wiadomo, jakim trzeba być znawcą, aby kupując konie od Araba, nie być oszukanym. Znawcą zaś nie był autor „Des Impressions et Voyages en Orient". Gdy przybył do Konstantynopola okazało się, iż jego rumaki były wysortowanemi kalekami. Poeta spodziewał się dobry interes na tem kupnie zrobić — zawód ten był tem dotkliwszy, iż stawiał go w trudnem położeniu, bo w niemożności powrotu do Francyi. O poecie i arabskich koniach rozeszła się wnet wiadomość w świecie dyplomatycznym Stambułu. Jedni żartowali — drudzy się litowali. Do tych ostatnich należał ambasador rosyjski. Zgłosił się on do Lamartina, chwalił ogiery i zakupił je za poczwórną sumę pierwotnej ceny. Stąd znajomość coraz zażylsza, coraz serdeczniejsza. Na jednym z obiadów, ambasador, wielki znawca i lubownik literatury, rozwodził się z pochlebstwami dla młodego poety, który właśnie kończył swe wrażenia z podróży. Przy czarnej kawie napomknął dyplomata-mecenas, że, jak słyszał, w tece poety jest rozdział o Polsce, który ma być włączonym do podróży wschodniej. W sposób nader ujmujący wyraził życzenie, aby Lamartine zechciał mu odczytać ten ustęp, gdyż znając dobrze Polskę, może mu udzielić informacyi. Po kupnie ogierów odmowa była trudną. Lamartine odczytał ów rozdział, a po objaśnieniach ambasadora co do iluzyj panujących we Francyi o Polsce, nie zostawało jak znów przy czarnej kawie i fajkach rzucić rękopism do kominka. Łatwo da się zrozumieć, że po takiej abdykacyi, która może była pierwszym upadkiem poety, musiała pozostać gorycz w duszy, która się odtąd zwracała zawsze nie do dyplomacyi rosyjskiej, ale do sprawy polskiej. Jestto klucz psychologiczny polakofobii Lamartina.

Wielogłowski mając z najlepszego źródła, bo przez lekarza ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu, opowieść tego zdarzenia, nie uczynił z tego użytku publicznie. Ale gdy Lamartine, ówczesny prezydent rzeczypospolitej francuskiej zaczął grozić wygnaniem emigracyi polskiej z Francyi, Wielogłowski spotkawszy p. Jourdin, przybocznego sekretarza Lamartina, prosił go, aby zechciał oświadczyć prezydentowi, że jest w Paryżu Polak, który zna historyę koni arabskich w Konstantynopolu. Jourdin wywiązał się z polecenia, a misya ta wywarła tak silne wrażenie na Lamartina, że wezwał Wielogłowskiego do siebie. Zaambarasowany zaczął zaręczać, że nie jest nieprzyjacielem Polaków i wyrażał nadzieję, iż tajemnica nie wyjdzie na jaw.

— Jeśli wyrok wydalenia emigrantów nie będzie wydanym — odrzekł Wielogłowski.

Rozmowa ta z prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej pozostała też sekretem wobec emigracyi, która jej zawdzięczała dalszy swój pobyt.

W biografii biskupa Łętowskiego, który był za młodu żołnierzem i — jak pisze p. Dębicki — pozostał żołnierzem pod sutanną i biskupią szatą, znajdujemy wiele charakterystycznych, a wielce rozumnych uwag, jakie biskup Łętowski miał zwyczaj robić na marginesie, czytając dzienniki, lub książki. Oto naprzykład przypisek do dziennika, w którym był opis zebrania politykującej młodzieży uniwersyteckiej: „gdy zboże skosisz na zielono — nie będzie z tego ziarna, ale będzie siano". Na artykule jakiegoś ludowca dopisał x. Łętowski: „chłop odbuduje stodołę — ale nie odbuduje Polski". Gdzieindziej znów zrobił taką uwagę: „Szlachcic bez roli to ptak bez gniazda i ryba bez wody".

Na zbytki, wszelaką próżność i cudzoziemczyznę, co w wychowaniu zwyrodniła naturę i obyczaje polskie, prawdomówny biskup pisze w pamiętniku:

„Rody wyradzają się jak matka ziemia, jeśli cnoty nie odrodziłyby ich, co tylko ojczyzna daje. A patrzeć się też na karmazynów naszych — to ludzie dobrzy, ale do Niesieckiego idź, chcąc wiedzieć, czem byli. Z mowy poznasz, że to kości bez szpiku, a w sercu nie masz krwi herbowej. Na ustach ogłada, ale u wielu nauki kraju swego żadnej. Próżność dla historycznego imienia, a umizgi do demokracyi, która nimi pogardza. W potrzebie podskoczą, ale przy ofiarach niema często sensu i hartu, bez tego ognia do wszelkich rzeczy, co małych godnymi czyni nawet. Na konia wsiąść, gładko nim toczyć, szablą łeb Tatarowi uciąć, całą zimę o burce się obejść, niema teraz ktoby umiał. Powiecie mi na to — wszy cy-że to tacy? Uchowajże Boże — ale wieluż innych! Dzisiejsza też szlachta to niedobitki. Żydzi z nas się śmieją, a chłop nie lubi i sami siebie nie szanujemy.

„Polska była kiedyś ciałem jednolitem, *patrimonium* szlacheckiem i to jej moc zrobiło — a dziś na wyłomie nie umieją umierać. Demokracya chce teraz z nami o lepsze iść. Dużo wody jednak upłynie, aż stać nie będziemy sobie w drodze dla braku wyrozumienia u jednych i drugich. Nam też ciasno teraz zewsząd, bo od upadku naszego jesteśmy jak w gorączce, a tylko marzymy. Bodajby z tego marzenia było co dobrego — bo marzyć nie jest myśleć".

Skarży się też X. biskup Łętowski na brak czerstwości i siły w dzisiejszych pokoleniach, na młodych starców, coby nieudźwignęli zbroi i nieciągnęli szablą, i na niedokrewność niewiast. „Dawniej — mówi — żona zrodziła mężowi dwunastu synów, chłopów jak dęby, a do złotego wesela zachowała rumieniec — a dziś urodzi jednego kiepskiego koncepts-praktykanta — i wieź ją do kąpiel, bo całe życie kwęka".

(Dokończenie nastąpi).

ona wykonaną. Co się wreszcie tyczy położenia materyalnego strejkujących urzędników t. z. drugiej kategoryi, to nie jest ono znów wcale tak rozpaczliwe, jak je niektórzy przedstawiają. Najmniejsza płaca takiego urzędnika wynosi 3½ korony dziennie, a po ośmiu do dziesięciu latach nienagannej służby zostają oni definitywnymi urzędnikami w XI randze. Urzędowanie ich jest jednorazowe, wobec czego bardzo znaczna ich liczba ma jeszcze zajęcie uboczne w kantorach, sklepach i fabrykach.

W końcu przyjął szef sekcyi Schuster deputacyę strejkujących urzędników i odebrał od niej memoryał, zawierający ich żądania. Przyrzekł, że o ile to tylko leży w jego mocy, starać się będzie o to, aby słuszne ich żądania zostały spełnione, w szczególności przyrzekł, że postara się o to, aby już w najbliższym czasie wynagrodzenie za pracę w godzinach pozaurzędowych zostało podwyższone. Na prośbę deputacyi, aby tych urzędników, którzy wy-[illegible]no za urządzenie tego strejku, obiecał p. Schuster wpłynąć na to, aby komisya dyscyplinarna postąpiła sobie jak najłagodniej.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali hotelu „pod Pocztą" powtórne zgromadzenie strejkujących urzędników, na którem uchwalono zadowolić się na razie temi przyrzeczeniami szefa sekcyi Schustera i powrócić do normalnej pracy.

Co i o czem piszą.

Wychodzący w Warszawie *Kuryer Polski* wypowiada z powodu morderstwa, popełnionego przez socyalistów na robotniku kolejowym śp. Karolu Piotrowskim, kilka pięknych myśli, natchnionych szlachetną duszą. Warto je tu powtórzyć. *Kuryer Polski* pisze:

„Najohydniejsza ze zbrodni — bratobójstwo! Największy zbrodniarz — bratobójca. Nie wierzcie nigdy człowiekowi, który ma ręce w krwi ludzkiej umazane — choćby wam mówił rzeczy najwznioślejsze! Nie jest rzecznikiem sprawiedliwości, nie jest obrońcą prawdy i uciśnionych, kto mordować potrafi, czyje serce, czyje sumienie nie wzdryga się uderzyć w bliźniego nożem lub kulą! Czyż morderca bezlitosny zdolny jest odczuć cierpienie [illegible], przejąć się niem? [illegible] Kłamie, kto mówi, że idei służy, że chce dla ludzi lepszej doli, a po trupach do celu idzie, bo on w sercu nie ma ani miłości prawdy, ani miłości bliźniego, jeno ambicyę szatańską! Tacy ludzie są klęską i przekleństwem ludzkości.

Socyalizm po narodzie naszym przeszedł, jak huragan niszczący. Zostały po nim trupy i ruina. Kto patrzy i czuje — widzi i rozpacza! Przed nami [illegible] straszna, głód i wszystkie jego następstwa. Warsztaty pracy poniszczone, stosunki między ludźmi zatrute, zamożność wszystkich na lat wiele zmarnowana. [illegible] których za narzędzie użył. Po nich pójdą inni.

Ale to bodaj nie najstraszniejszy cios, jaki socyalizm zadał społeczności polskiej. On jadem niszczącym przepoił obyczaje. [illegible]

Nie słyszałem nigdy przedtem o Piotrowskim, był to człowiek obcy, ale gdy sobie odtwarzam w wyobraźni scenę morderstwa, gdy sobie uprzytomnię, że go zabijano wobec żony, wobec drobnych dzieci, łza powstrzymać nie mogę. [illegible] Jakim zgrzeszył występkiem? Spełnił obowiązek, nakazany mu przez przekonanie!

List do Redakcyi.

(*W sprawie kolei Jaworów Jarosław.*)

W ostatnich czasach zaczęły po kraju krążyć pogłoski, iż Bank hipoteczny postanowił odstąpić od powziętego już dawniej zamiaru budowy kolei lokalnej z Jaworowa na Krakowiec, względnie Wielkie Oczy do Jarosławia, ewentualnie Radymna, i że zamiast tego, ma już w wiosnę b. r. rozpocząć przełożenie części z istniejącego szlaku, a mianowicie przestrzeni Rzęsna polska - Janów, z gościńca, po którym linia ta obecnie biegnie, na własne podtorze.

Pogłoski te wywołały pewne, zrozumiałe zresztą zaniepokojenie wśród sfer budową kolei Jaworów-Jarosław interesowanych. Cały bowiem szereg gmin, położonych w obu powiatach politycznych, jaworowskim i jarosławskim, od dawna z upragnieniem rozpoczęcia budowy tej kolei oczekuje. [illegible]

Zaludnienie wymienionych wyżej powiatów jest wcale znaczne, [illegible] Jaworów, Niemirów, Krakowiec, Radymno i Jarosław, [illegible] 17 748 km² z ludnością przeszło 150.000.

[illegible] I tak: Jaworów z [illegible] 12.000, Krakowiec 1.900, [illegible] Sarny 1.016, Wietlin 1.726, Łazy 1.473, Bonów 1.949, Wierzbiany 2.121, Kurniki 1.288, Hruszów 1.807, Czerniława 1.557, Trościaniec 1.176, Małnów 1.902, Hruszowiec 615, Porudno 593, Lipowiec 769, Wilcza góra 195, Tuczapy 1.160, Radymno 2.050, wreszcie Jarosław 20.000 mieszkańców.

Niesłusznym jest również zarzut, jakoby okolica, którą projektowana kolej przetnie, była bezleśną. Istniejące tu miejscami lotne piaski zostały w znacznej części zalesione. Dziś wedle tabel statystycznych posiadają ze swego ogólnego obszaru: powiat sądowy Jaworów 28%, Niemirów 22%, Krakowiec 20%, Jarosław 16%, a Radymno 12% lasu.

Jeżeli się zważy, że znaczna liczba, gdyż aż 17 powiatów w kraju naszym liczy od 10 do 16% lasu, dwa zaś tylko w całym kraju od 40 do 50%, to trudno nazwać tutejszą okolicę bezleśną.

Zresztą świadczy przeciwko temu okoliczność, że właśnie w powiecie jaworowskim istnieje przemysł domowy drzewny (którego rozwój znakomicie popiera krajowa szkoła wyrobów z drzewa w Jaworowie), i że z tutejszej okolicy już dziś, mimo utrudnionej komunikacyi, wywożą wiele drzewa do Sanu i spławiają je następnie do Gdańska. Projektowana kolej nietylkoby objęła dotychczasowy transport drzewa do Sanu, ale zwiększyłaby go w trójnasób.

Co do ziemiopłodów, to okolica tutejsza, przeważnie rolnicza (z ogólnego swego obszaru posiadają powiaty: Jaworów 45%, Krakowiec 53%, Niemirów 54%, Radymno 62% i Jarosław 66% roli) produkuje mimo niezbyt urodzajnej gleby znaczniejszą ilość żyta, jęczmienia, a zwłaszcza ziemniaków, nadto rzepaku, lnu i konopi na wywóz.

Z drugiej zaś strony konieczną się staje potrzeba racyonalnej gospodarki, a zwłaszcza wydatniejszego nawożenia gruntów. Komunikacya kolejowa wzmogłaby właśnie wyśmienicie import nawozów sztucznych, kainitu, nadto soli bydlęcej, maszyn rolniczych i t. d., których cena dziś z powodu utrudnionej komunikacyi bardzo się podnosi i tem samem utrudnia rozpowszechnienie.

W końcu zauważyć należy, że budowa omawianej kolei jest wprost koniecznem przedłużeniem istniejącej już linii Lwów-Jaworów, i Dyrekcya tej kolei, a względnie gal. akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie, jako główny akcyonaryusz, powinienby w dobrze zrozumianym interesie budowę kolei Jaworów-Radymno i dalej: Radymno-Jarosław w jak najkrótszym czasie doprowadzić do skutku. Wtedy bowiem dopiero kolej Lwów-Jaworów-Jarosław, pośrednicząc w połączeniu z resztą sieci kolejowej w ruchu obrotowym między południowo-wschodnią a północno-zachodnią częścią kraju, nabierze prawdziwego znaczenia ekonomicznego. Wtedy też dopiero kolej ta obejmie cały eksport z Jaworowa i okolicy, który kierując się ku zachodowi, dziś mimo istnienia stacyi kolejowej w Jaworowie odbywa się kołowo bądź do stacyi kolejowej w Sądowej Wiszni, bądź w Radymnie. Niemniej też co do przewozu ogólnego do Lwowa i od Lwowa, linia omawiana, skracając tę drogę o kilkanaście kilometrów, niewątpliwie znaczną część przewozu dla siebie zdobędzie i stanie się wówczas przedsiębiorstwem stale a dobrze się rentującem, gdy dziś zaledwie że się opłaca.

Co się zaś tyczy projektowanego przełożenia toru na przestrzeni Lwów—Janów z gościńca na własne podtorze, to nie jest to wcale koniecznem. Przeciwnie, kraj nasz niemający funduszów na odpowiednie rozgałęzienie środków komunikacyjnych, nie powinien upierać się przy najdroższych typach budowy kolei, lecz budować koleje jak najtańsze. Słusznie poruszono tę kwestyę na ostatniem posiedzeniu krajowej Rady kolejowej w dniu 28 grudnia zeszłego roku, zastanawiając się bliżej nad wprowadzeniem tańszego typu kolei trzeciorzędnych, korzystających z gościńców bitych. Zresztą mamy tak w kraju jak i po za jego granicami przykłady kolei prowadzonych po publicznych drogach i gościńcach a nawet środkiem miasta (Kołomyjskie i Bukowińskie koleje lokalne), które mimo ożywionego ruchu wozowego nie są dlań wcale przeszkodą.

Kilku nieszczęśliwych wypadków, jakie się na kolei janowskiej wydarzyły, a pochodziły zawsze z wielkiego zawinienia samych poszkodowanych, nie można wcale uważać za dostateczny powód do kosztownego bądź co bądź przełożenia toru na własne podtorze, tem bardziej, że o wiele potrzebniejsze okazuje się tak dla interesów kraju, odnośnych gmin i powiatów, jak nie mniej dla interesów samego „Towarzystwa akcyjnego kolei Lwów-Kleparów-Jaworów" przedłużenie istniejącej linii kolejowej z Jaworowa do Radymna, względnie Jarosławia.

Być może, że przedstawione wyżej pogłoski nie mają dostatecznej podstawy lub nawet są w części nieprawdziwe. W tym wypadku powinnaby Dyrekcya Towarzystwa akcyjnego kolei Lwów-Kleparów-Jaworów sprawę całą publicznie wyświetlić i zaniepokojoną błędnemi pogłoskami ludność w ten sposób uspokoić.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 11 stycznia.

(*Odłożenie sprawy tramwaju konnego. — Drobne sprawy. — Bufet i szynk w ratuszu*).

Krótkie było wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, lecz pracowite i odbyło się przy bardzo licznym komplecie radnych, którzy się zeszli z powodu zapowiedzianej w porządku dziennym sprawy wykupna tramwaju konnego. Na wstępie posiedzenia pan prezydent Michalski zawiadomił Radę, że praca nad sprawą reformy ordynacyi wyborczej do reprezentacyi miasta raźno postępuje naprzód. Następnie miała się rozpocząć w dalszym ciągu dyskusya nad sprawą tramwaju konnego. Musiano ją jednak odłożyć z powodu nieobecności referenta r. dr. Loewensteina, który na posiedzenie nie przybył, gdyż w domu jego panuje żałoba po siostrze jego bł. p. Idzie Goldmanowej zmarłej przedwczoraj. Krótko załatwiono sprawę przewodnictwa prezydyum w komisyach. A mianowicie na wniosek r. dr. Dwernickiego odesłano sprawę z poleceniem zbadania do sekcyi V.

Z kolei powzięto dwie drugie uchwały w sprawie sprzedaży kawałka gruntu przy ul. Gipsowej i przy ul. Krzyżowej l. 34 i pierwszą uchwałę w sprawie sprzedaży skrawka gruntu przy ul. Kurkowej. Załatwiono cztery rekursy budowlane. Potem r. Stachiewicz referował sprawę urządzenia w sali Rady bufetu i sprawę propozycyi restauratora p. Michała Toepfera wynajęcia piwnic ratusza na piwiarnię vulgo szynk. W obydwóch sprawach referent zaproponował przejść do porządku dziennego. Przyjęto ten wniosek co do propozycyi p. Toepfera, zaś nad sprawą bufetu dla radnych wywiązała się dyskusya, gdyż znalazły się argumenty za bufetem. Mianowicie r. dr. Mahl przedstawił urządzenie bufetu jako znakomite remedium na ów notoryczny „brak kompletu" z powodu, którego wcześnie bardzo kończą się obrady posiedzeń Rady miasta.

Przyłączyli się do tych wywodów i przemawiali za urządzeniem bufetu rr. dr. Lilien, Chołodecki i Czarnecki. Przeciwko urządzeniu bufetu wystąpił r. Laskownicki, podnosząc, iż po urządzeniu bufetu może komplet będzie, lecz nie na sali obrad, ale przy bufecie. W końcu zgłosił wniosek o urządzenie bufetu z wykluczeniem trunków alkoholicznych. Przeciw bufetowi przemawiał również r. Ihnatowicz, który wskazał na to, że lat 40 obchodziła się Rada bez bufetu, więc i dalej może się bez niego obchodzić.

W głosowaniu okazało się, iż tylko 16 głosów ma wniosek referenta za sobą; natomiast 25 głosów oświadczyło się za urządzeniem bufetu dla radnych. Również i wniosek r. Laskownickiego o bufet bez alkoholu nie znalazł większości, odrzucono go 28 głosami przeciw 13. Ktoś woła: A więc trzynastu, którzy nie chcą wódki! — Pan prezydent Michalski dodaje: A reszta alkoholicy...

Z kolei załatwiono rekurs kilku handlarzy dewocyonaliów, którzy od wielu lat pod kościołem katedralnym mają swoje stragany. Na żądanie kilku xięży postanowił magistrat usunąć owych handlarzy z pod tego kościoła i wyznaczyć im stanowiska pod kościołami św. Anny i P. Maryi Śnieżnej. Przeciwko temu zarządzeniu magistratu, przez handlarzy wniesiony, rekurs uwzględniła Rada i postanowiła nie usuwać ich z dotąd zajmowanych stanowisk.

W końcu uchwalono sprzedać za 1600 koron jakąś starą ruderę w lesie folwarku w Błotni, należącego do zarządzanej przez miasto fundacyi śp. Gosiewskiego i uchwalono podwyższyć dotychczasową subwencyę dla ochotniczej straży ogniowej „Sokół".

Na tem o godzinie 9-ej z powodu „braku kompletu" pan prezydent zamknął posiedzenie.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. List otwarty posła Daszyńskiego był dla tutejszych sfer socyalistycznych niespodzianką i sprawił przykre wrażenie. Przygotowuje się odpowiedź.

W Siedleckiem, w powiecie Garwolińskim, otoczono kolejno wojskiem 3 dwory, poddano je ścisłej rewizyi, poczem aresztowano w Zadybiu Jana Pruszkowskiego, w Jegodnem Edwarda Szydłowskiego, w Woli zadybskiej Ciąglińskiego, a w Mazowiecku Mieczysława Szydłowskiego. Właściciel dóbr Bronice Łaniewski został wydalony z gubernii lubelskiej. W Mławie aresztowano naczelnika „Dépot" inżyniera Michałowskiego i kilkanaście osób z personalu pomocniczego.

Wczoraj o 5 godz. rano wykonali rewolucyoniści wyrok śmierci na starszym konduktorze tramwaju Kowalewskim, który padł trupem ugodzony kilku strzałami rewolwerowymi.

Bibików i Skałłon odmówili kategorycznie komisyi wyborczej, żądającej zniesienia stanu wojennego na czas wyborów do dumy, tłumacząc to koniecznością ochrony wolności wyborów przed terroryzmem socyalistów. Stan wojenny potrwać musi aż do uspokojenia kraju. Członkowie komisyi wobec tego prosili, ażeby przynajmniej na czas wyborów przyznano wolność prasy i zgromadzeń.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Podobno stosownie do planu hr. Wittego, na pierwszy plan akcyi przeciw rewolucyonistom wysuwa się minister spraw wewnętrznych Durnowo. Zwłaszcza występuje on przeciw prasie radykalnej. Zawieszono już szereg pism, a nadto zamknięto 42 większych drukarń. Aresztowania mnożą się. Codziennie aresztuje się przeszło 100 osób. Więzienia są przepełnione i panują w nich straszne stosunki.

Petersburg. W gubernii chersońskiej, objętej stanem wojennym, zaprowadzono już spokój dzięki energicznemu postępowaniu wojska. W kilku miejscowościach zwrócili chłopi zrabowane mienie. Ruch kolejowy jest normalny. W Odessie odkryto składy dynamitu i skonfiskowano wiele broni. Aresztowano znaczną liczbę powstańców.

Mitawa. Z Połągi donoszą, że daje się tam zauważyć niepokojący ruch wśród chłopów, którzy przeszkadzają w wywozie drzewa do Prus. Ludność sympatyzuje z ruchem łotewskim.

Paryż. W sprawie rosyjskiej pożyczki donoszą, że konsorcyum tutejszych instytucyj bankowych gotowe jest dać rządowi rosyjskiemu zaliczkę na pożyczkę, która ma być zaciągnięta z nastąpieniem korzystnej sytuacyi finansowej. Pożyczka ta ma wynosić 300 milionów franków na 5 prc. i 2—2½ prc. prowizyi. Jako gwarancya pożyczki, mają być oddane dochody jednej z linij kolejowych.

Petersburg. Petersburska agencya upoważniona jest do oświadczenia, że bezpodstawne jest doniesienie kilku dzienników francuskich w przedmiocie rokowań o rosyjską pożyczkę, jakoby banki jako prowizyę miały otrzymać 2 prc., oraz jakoby Rosya dawała poręką w formie dochodów z pewnej kolei rosyjskiej. O poręce wogóle nie było mowy.

Paryż. W sprawie rosyjskiej pożyczki oświadczają kompetentne koła, że doniesienie, jakoby w dotyczących rokowaniach chodziło o 2—2½% prowizyi i o dochody z kolei, jest nieprawdziwe. Chodzi tu zresztą nie o nową pożyczkę, ale o wydanie długu obligacyjnego 100 milionów rubli po 5½% z sumy 400 milionów, do których wydania niedawno rosyjskie ministerstwo skarbu zostało upoważnione. Obrady nie są jeszcze ukończone.

Petersburg. Prezydent ministrów Witte, przyjmując deputacyę „Związku 30 października", która prosiła o zniesienie zakazu zgromadzeń, oświadczył między innemi, że jest rzeczą trudną oznaczyć termin zebrania się Dumy państwowej; wiele zależy przy tem od działalności ziemstw i miast. Jako termin proponowano mu 28-go kwietnia. Car trwa przy jak najszybszem zwołaniu Dumy. Dalej oświadczył Witte, że nowa ustawa, regulująca stosunki obecnej rady państwa do Dumy państwowej, niebawem będzie wygotowana.

Rada państwa liczyć będzie 476 członków, z czego połowę wybierać będą miasta, szlachta, kupiectwo i przemysłowcy.

Mały feljeton.

Anioły miesięczne.

Znany literat niemiecki, twórca kabaretów berlińskich, Ernest von Wolzogen, ogłosił w *Literarisches Echo* wiązankę zajmujących uwag o małżeństwach artystycznych.

Mówi on na wstępie o rozwodzie Ryszarda Wagnera z jego pierwszą żoną, Minną Planer, i oświadcza, że niesłusznem jest uważać ten rozwód za plamę na życiu wielkiego kompozytora, bo pani Minna nie była indywidualnością, tylko bardzo pospolitem „stworzeniem żeńskiego rodzaju", nie mogącem przywiązać do siebie człowieka tej miary, co Wagner.

„Dziwne to — pisze Wolzogen — że właśnie artyści, a mianowicie poeci, w krótkim marzycielskim rozkwicie swej liliowej młodości stosunkowo często odkrywają, ubóstwiają i zaślubiają takie zera kobiece. „Aniołami miesięcznymi" (*Monatsengel*) nazwałbym te niebezpieczne istoty, bo były one może niegdyś przez cztery tygodnie ładne, a nawet piękne, jako młodziutkie dziewczęta, i w tym właśnie czasie przypadek skierował na ich drogę takiego fantastę, który wymarzył sobie, że panienki te mają skrzydła u ramion i mianował je aniołami. Ich instynkt kobiecy dyktuje im zazwyczaj najwłaściwsze formy postępowania wobec wielbicieli. Są one chłodne i nieme, jak ryby w jeziorze, i poprzestają na tem, że w wodzie swojej nicości tylko leciutko pluszczą, a za to barwnemi łuskami w słońcu migocą.

„Ponieważ zaś artyści, a szczególnie poeci, są, jak wiadomo, o wiele głupsi, niż inni mężczyźni, o ile chodzi o rozsądne postulaty życia praktycznego, i ponieważ razem z tym rodzajem głupoty wzrasta także w równym stosunku ich dobroduszna uczciwość, i to posunięta niekiedy aż do wyżyn etycznego fanatyzmu, więc żenią się z „aniołami miesięcznymi", czasem nawet wtedy, gdy miesiąc ich już przeminął.

„Jest sporo panien, posiadających kwalifikacye na dobre małżonki artystów. Mają one umysł ruchliwy i do rozwoju podatny, są pełne temperamentu i cudnej lekkomyślności w najlepszem tego słowa znaczeniu, nie brak im fantazyi bogatej, a przytem daru oryentacyjnego w sprawach praktycznych, w których instynktem odgadują, jak postąpić należy. Takie kobiety są indywidualnościami, to znaczy, że znaczą coś same przez siebie. Dla mężczyzny, którego rozumieją i kochają, są one drogocennemi współbojowniczkami; umieją wiernie wytrwać i cierpieć, ale nie z bekiem i z założonemi rękoma, lecz usiłując mężczyznę wybranego rozerwać swoją „lekkomyślnością" i wzmocnić zdrową ufnością jego siłę oporu. Takie kobiety pomagają mężowi szukać drogi wyjścia w chwilach udręczeń, a czasem własną siłą robią wyłom w murze, powracając jemu i sobie swobodę.

„Ale rzecz dziwna, że artyści nie zaślubiają właśnie jedynie możliwych panien, które są dla nich przeznaczone. Idealizm tych dziewcząt rzuca je zbyt prędko w ramiona tych, których kochają, i dlatego klei się z nimi miłostki, ale nie związki na życie!

„Znam mnóstwo małżeństw artystycznych, w których „anioł miesięczny" stał się nieszczęściem człowieka, rozwijającego skrzydła do wysokich lotów. Wszystkie takie małżeństwa są przedziwnie do siebie podobne. Anioł bez ducha i temperamentu więdnie o wiele szybciej, niż każda inna piękna młodość, a rozwój postępowy jest u tej kategoryi kobiet zupełnie wyłączony. Przeciwnie, im więcej się starzeją, tem natarczywiej rzucają się w oczy szczególne zapatrywania, maniery i formy wyrażania się tych sfer, z których pochodzą. Ich jedyny umysłowy rozwój polega na papuziem powtarzaniu kilku „inteligentnych" zwrotów, którymi ustawicznie przy każdej właściwej i niewłaściwej sposobności się popisują, doprowadzając do rozpaczy męża. Myśleć i sądzić nie umieją oczywiście nigdy, a duchowe i moralne kwalifikacye swych małżonków taksują jedynie według zarobku, który oni przynoszą do domu, i według honorów zewnętrznych, które im świat oddaje. Przeciw biedzie umieją się tylko bronić płaczem i lamentem, a jeszcze marniej zachowują się w dniach świetności i dostatku, bo nie posiadają poczucia stylu i zdolności asymilacyjnych. Ośmieszają się niesmacznościami i przeszkadzają mężowi poruszać się swobodnie i wesoło w tem towarzystwie, które mu się należy.

„Te anioły nie dają mężowi absolutnie niczego, ale żądają jako zupełnie naturalnej wymiany obowiązków, aby mąż tolerował wszystkie ich słabostki i głupstwa, aby dochował im wierności niezłomnej i przyznał im pełny udział w swojem zaszczytnem stanowisku towarzyskiem. Ta kategorya kobiet nie jest nigdy zadowoloną, bo nie ma dość humoru, aby małe przeciwności i wielkie niedoskonałości istnienia znosić z uśmiechem. A zazdrosnym jest zawsze ten... rodzaj. I nic dziwnego, bo taka pani wie doskonale, że to, co zdaniem jej nazywa się zadośćuczynieniem obowiązkom małżeńskim, nie może być identyczne z ekstazami, z których wytryskuje źródło każdej najwyższej sztuki. I dlatego nienawidzi ona każdej inteligentnej i w jakimkolwiek kierunku wybitniejszej kobiety, która się zbliża do jej małżonka. Dlatego prześladuje go ustawicznemi podejrzeniami, szpiegowaniem i bezzasadnemi łzami lub wybuchami wściekłości".

Tak mówi Wolzogen, a mówi z takim ogniem, jakby sam był ofiarą jednego z „aniołów miesięcznych".

KRONIKA.

Lwów 11 stycznia.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki powrócił już z Wiednia do Lwowa, wraz z szefem biura prezydyalnego, radzcą dworu p. Wacławem Zaleskim.

Odznaczenia. Cesarz nadał staroście górniczemu Henrykowi Wachtlowi w Krakowie tytuł radzcy dworu.

Mianowania. Cesarz zamianował sekretarza legacyjnego dr. Adama z Tarnowa hr. Tarnowskiego radzcą legacyjnym II kategoryi; *attaché* poselstwa, Władysława ze Skrzynny Skrzyńskiego, sekretarzem legacyjnym, oraz wicekonsula Konstantego Bilińskiego, przy równoczesnem nadaniu mu tytułu sekretarza legacyjnego, trzecim dragomanem w c. i k. ambasadzie w Konstantynopolu.

Wiec kobiet. Wczoraj odbył się za inicyatywą „Czytelni kobiet" w sali Towarzystwa „Gwiazda" wiec kobiet, mający na celu agitacyę za udzieleniem kobietom praw politycznych. Na sali zgromadziły się przeważnie znane w mieście naszem feministki i działaczki narodowo-demokratyczne i socyalistyczne. Przybyło też kilku mężczyzn, między nimi dr Głąbiński i dr. Grek. Obrady zagaiła p. Wechslerowa. Następnie zabrała głos p. Dulębianka i w długim referacie odmalowała w bardzo ponurych barwach społeczne położenie kobiet. W dzisiejszym ustroju kobieta dopiero w gmachu policyjnym i więziennym staje się własnowolną. Do obecnych opłakanych stosunków społecznych przyczynia się niepomiernie odsądzanie kobiet od równych praw z mężczyznami. Kobieta, która jest urodzoną wychowawczynią, powinna mieć przystęp do wyższych szkół, a jednak lwowski Uniwersytet oświadczył się przeciw dopuszczeniu kobiet do docentury. Udział kobiet w pracy ustawodawczej wywarłby bardzo dobroczynny wpływ na instytucye społeczne. Kobieta wniosłaby w życie publiczne postulaty altruistyczne i zdołałaby przeforsować ich urzeczywistnienie. Gdyby kobiety były członkami rad gminnych, nie widzianoby na ulicy wałęsających się dzieci bez opieki, stróże domów i robotnicy nie mieszkaliby w takich norach, jak dotychczas, gdyby kobiety były członkami parlamentów, wówczas zniesionoby nierząd i loteryę. Kobieta bierze postulaty etyczne na seryo. Gdyby kobiety miały w państwach głos decydujący — wówczas hasła miłości stosowanoby i do spraw zagranicznej polityki, w których ciągle jeszcze rozstrzyga prawo pięści. Równouprawnienie polityczne kobiet, udział ich w ciałach ustawodawczych wyruguje z pośród posłów jednostki moralnie mętne i podejrzane, bo kobieta stoi na straży moralności. Z epoką równouprawnienia kobiet ustaną również zacięte walki między stronnictwami politycznemi, albowiem kobieta nie zacieśnia się w krótkowidztwie zagorzałości partyjnej i nie wyznaje zasady, że „co przeciwnik polityczny, to wróg i łotr". Ostatecznie, kto wie, czy kobieta nie dokona wreszcie w życiu politycznem najtrudniejszego, przez mężczyzn dotychczas nie spełnionego zadania, mianowicie uczyni zbytecznemi: armię i wojnę.

P. Dulębianka zakończyła swój referat rezolucyą, która ma być telegraficznie przesłaną bar. Gautschowi. Brzmi ona:

„Kobiety Polki, zgromadzone na wiecu w dniu 10 b. m. we Lwowie, uchwaliły jednogłośnie następującą rezolucyę:

Żądamy dla kobiet zupełnego równouprawnienia politycznego, tj. powszechnego, czynnego i biernego prawa wyboru do Rady państwa. Przesyłając niniejszą rezolucyę, upraszamy Ekscelencyę o poparcie i uwzględnienie jej przy opracowującej się obecnie reformie wyborczej".

Rezolucya ta wywołała namiętną dyskusyę formalną. Pani dr. Moraczewska podniosła, że zebranie jest zbyt szczupłe, aby bez narażenia się na śmieszność, podać rezolucyę na niem uchwaloną za ogólny głos i żądanie kobiet polskich. Zdanie to wywołało wrzawę. Gdy nastąpił spokój, zabrała głos pani Gerżabkowa i w długiem przemówieniu uzasadniała konieczność żądania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania dla kobiet. Po tem przemówieniu wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, w której ścierały się prądy: narodowo-demokratyczny i socyalistyczny. Przemawiali: panie Weidlichowa, Waydówna, Ancówna, Aleksandrowiczówna, dr. Perlmutterówna, pan Moraczewski i i.

Panna Waydówna zwróciła uwagę zgromadzenia na to, iż kobiety nie powinny się dać porwać hasłom demagogicznym do zbyt pośpiesznych działań, lecz w dążeniu do swych praw postępować krok za krokiem. Należy wymagać od kobiet, aby się nie dawały używać za narzędzie rozmaitym partyom politycznym. Dążenia i cele kobiet nie są zakrojone na miarę efemerycznych programów partyjnych, lecz wymagają nieustannej, niezmordowanej pracy na długą metę. Panna Waydówna wniosła nadto rezolucyę, domagającą się przyznania kobietom na równi z mężczyznami prawa wyborczego do ciał samorządnych, jak n. p. rad gminnych itd., oraz do Sejmu.

Po kilku jeszcze przemówieniach zebranie skończyło się o godzinie 10 w nocy uchwaleniem rezolucyi panny Dulębianki i panny Waydównej.

Sprawa oszustwa dokonanego w Banku krajowym dotąd wyświetloną nie została i jak się zdaje, dotąd nie natrafiono na oszusta. A co najgorsze, to to, że dzięki bardzo niedbałej manipulacyi kasowej w Banku krajowym, nie wykryto w jaki sposób możliwem było, że oszust dostał do rąk oryginalny blankiet asygnaty, oryginalną stampilię i numerator i znał bieżące numery dnia.

Gazeta Narodowa notuje pogłoskę, że o udział w tem oszustwie podejrzany jest pewien elegant lwowski, znany na tutejszym bruku, a kręcący się ciągle około złotej i pozłacanej młodzieży, chociaż nie ma żadnych środków do życia. O ile nam wiadomo jednak, nie aresztowano go, a tylko wczoraj przesłuchiwano w policyi.

Sekretaryat Banku krajowego w liście pełnym irytacyi, pisanym do nas, utrzymuje, że manipulacya kasowa, praktykowana w banku krajowym, jest równie ścisłą i dobrą, jak w innych bankach. Być może, że dobrym jest system tej manipulacyi, ale najwięcej zależy od wykonania systemu; a jakie to wykonanie jest, najlepiej świadczy ostatnia defraudacya, którą na giełdzie lwowskiej nazwano „piramidalną".

W dalszym ciągu wspomnianego listu prostuje Bank krajowy wiadomość, że owe obligacye nabyte u bojka należały do niego, gdyż należały one do Banku krajowego, który upadł w r. 1878, a na którego czele stał śp. książę Kalikst Poniński. Wreszcie twierdzi Bank krajowy, że kasa solna Wydziału krajowego nie znajduje się wcale w lokalu Banku krajowego, a Bank krajowy nie miał z tą kasą nic wspólnego. — Myśmy też nie twierdzili, jakoby kasa funduszu solnego znajdowała się w lokalu Banku krajowego, tylko powiedzieliśmy, że główna kasa krajowa znajdowała się i znajduje w Banku krajowym, a w znanej sprawie pana Buynowskiego właśnie ta kasa główna nie mogła udowodnić, że wypłaciła kasie solnej brakujące przy obrachunku 12.000 koron.

Dwa samobójstwa. W uzupełnieniu podanej wczoraj pod takim tytułem wiadomości, donosimy, że p. Władysław Pettesch (a nie Pettschek), adjunkt kolei państwowych, jest synem p. Franciszka Pettescha, aptekarza w Złoczowie, i liczy lat 35. Jako urzędnik kolejowy, stacyonowany był najpierw w Mikołajowie, później w Jarosławiu, w końcu przeniesiono go do Lwowa, gdzie pracował w dyrekcyi, w departamencie dla kontroli dochodów. Dziewczyna, którą znaleziono u niego bez życia, Katarzyna Bandurowska, pochodziła z Pustomyt, była służącą, w ostatnich czasach bez zajęcia i liczyła 22 lat. Stwierdzono dotąd, że dziewczyna ta od pewnego czasu przychodziła codzień do Pettescha, co jednak było powodem targnięcia się na życie kochanków, nie wiadomo, gdyż Pettesch, znajdujący się obecnie w szpitalu, nic mówić nie chce, czy też nie może. Wypadek zaszedł w mieszkaniu Pettescha, przy ul. Krasickich l. 14, a nie przy ul. Grodzickich, jak wczoraj mylnie wydrukowano.

Rozprawa karna przeciw p. Stefanowi Matejce, właścicielowi dóbr Batowice, o ciężkie uszkodzenie ciała, odbędzie się w Krakowie przed zwy-

zajnym trybunałem karnym w poniedziałek 16 bm. Jak wiadomo, p. Matejko strzelił z dubeltówki do porucznika artyleryi ks. Windischgraetza, który z całą psiarnią najechał jego pola.

Zabójstwo. W Browarach, w powiecie buczackim, chłop tamtejszy Stefan Mazurkiewicz zabił jednem uderzeniem siekiery swą śpiącą żonę Magdalenę. Mordercę odstawiono do sądu.

Konkursa rozpisują: Zwierzchność gminna w Zawałowie na posadę lekarza gminnego. Roczna płaca 1.000 K. Podania do 1 lutego. — Gmina miasta Bolechowa na posadę kancelisty pełniącego funkcye rewizora policyi. Płaca roczna wraz z dodatkiem aktywalnym wynosi 1.400 K. Podania do 15 lutego.

Dwa nagłe zgony. W Wiedniu zmarł nagle na udar sercowy Władysław Starkel, starszy rewident kolei państwowych, który za udział w powstaniu 1863 r. kilka lat trzymany był na Syberyi, — w Tarnobrzegu zmarł nagle na udar mózgowy Władysław Bętkowski, zarządca pocztowy, liczący lat 46.

Redakcya *Poradnika językowego* prosi nas o podanie do wiadomości ogółu, że miesięcznik ten jak poprzednio przez lat pięć tak i teraz wychodzi regularnie na początku każdego miesiąca i można go prenumerować w każdej księgarni, a szczególnie w ekspedycyi głównej tj. w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie (prenumerata roczna koron 3). Jeżeli numera z poprzedniego roku nie dochodziły regularnie abonentów, winę ponosi księgarnia, w której abonowano, a nie wydawnictwo; ponieważ zaś dochodzą redakcyę liczne zapytania, tą drogą prostujemy mylne informacye i tendencyjnie rozsiewane fałsze.

Wyścigi na saneczkach sportowych dla młodzieży szkolnej urządza w niedzielę dnia 14-go b. m. o godzinie 11 rano Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży na pochyłości ulicy kadeckiej.

Z Brodów nam piszą: Od pewnego czasu szukam formalnie po różnych czasopismach, czy kto, pisząc przeróżne dykteryjki i plotki o naszem mieście, nie zawadzi choćby przynajmniej nawiasem o sprawę przecie tak ważną, jak kościół rzymsko-katolicki, czy przecie kto wychwalając po różnych czasopismach koncerty, teatry, obchody narodowe i okolicznościowe, nie zechce choć małą wzmiankę uczynić o tym przybytku, który jest potrzebą ducha i podwaliną życia naszego? Ale gdzie tam! Ponoś okolicznościowych korespondentów więcej obchodzi „musa podkasana" niż te podrzędne miejsce, którego nam liczni wrogowie, wśród których tu żyjemy, odebrać nie mogą. Jak wszystkim wiadomo, posiadamy w Brodach dwa probostwa: stary kościół obrz. rz. kat. i nowy gr. kat. Nasz kościół, choć szczycić się może, że posiadał już bardzo dawno, że należy do zabytków dawnej architektury, musiał jednak z drugiej strony zmuszać każdego swego parafianina tem, że pomału chylił się ku upadkowi, "wyglądał w całem tego słowa znaczeniu opustoszały, a nawet, jak pogłoski zaczęły się rozchodzić, groził zawaleniem. [illegible] Proboszczowie tutejsi apelowali długo do okolicznej szlachty o datki, gdyż dochody parafialne ledwie wystarczały na pokrycie zwykłych wydatków, jednak kończyło się na obietnicach, i płynął czas, a czasem. Aż niespodziewanie przed 4-ma laty zajaśniała gwiazda nowego życia dla rządów kościoła. Jako proboszcz zamianowany został dziekan X. Stanisław Kraus z Bukowiny, on to odrazu przystąpił do sanacyi zbutwiałych stosunków, [illegible]

Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę, że X. proboszcz [illegible]

Temperatura dnia 9 stycznia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +3, we Lwowie +1, w Tarnopolu —2, w Czerniowcach —8, w Wiedniu +5, w Salcburgu +1, w Gracu —3, w Pradze +2, w Tryeście +6, w Abbazyi +5, w Ragusie +8, w Budapeszcie [illegible], w Berlinie +1, w Hamburgu [illegible], w Monachium —1, w Zurychu +3, w Genewie +4, w Lugano +2, w Anglii +4, w Paryżu +3, w Biarritz +12, w Nizzy +8, w południowych Włoszech +2, we Florencyi +2, w Rzymie +8, w Neapolu +7, w Palermo +12, w Madrycie +4, w Sztokholmie —2, w Petersburgu —4, w Wilnie —1, w Warszawie —1, w Moskwie —4, w Kijowie —5, w Odessie —1, w Bukareszcie —8, w Sofii —3, w Belgradzie 0, w Konstantynopolu +5. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. Stefan z Chyszowa Romer, właściciel dóbr ziemskich, zmarł onegdaj w majątku swoim Jodłowniku, przeżywszy lat 47.

Stan powietrza. T o g 7. rano + 2 R. w poł. + 4 R. Bar. 764. Idzie w górę. Pochmurno.

Z prawa praktycznego.

— Co to jest prymus osobisty?

— To jest taka sytuacya, gdy ktoś, mając długi i grożącą ruinę, musi się bogato ożenić, chociaż by chciał do śmierci nie rozstawać się z celibatem.

— Co znaczy wyrok ustny?

— Wyrok naczony — jest to opinia, jaką wydajemy przy miłej pogawędce o naszych bliźnich nieobecnych.

— Co to jest apelacya?

— Gdy żona nie może dać sobie rady z mężem i zmuszona jest wezwać na pomoc teściową — to się nazywa apelacyą.

— Ile jest instancyj?

— Cztery. Pierwsza — zaliczka na pensyę, druga — pożyczka koleżeńska, trzecia — lombard, czwarta — lichwiarz.

Gradacya orderów.

Znajomy: Pan otrzymałeś order II-giej klasy?

Artysta: Wystarcza mi w zupełności; gwiazdą pierwszej klasy jestem ja sam.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Sawantki," komedya Molièra. — W piątek „Werther," opera Masseneta. — W sobotę „Sawantki" Molièra i „Protekcya" Murey'a. — W niedzielę popołudniu „Betleem" Rydla, wieczorem „Tosca," opera Pucciniego.

Filharmonia lwowska komunikuje nam: Henryk Marteau, którego koncert odbędzie się w sali Filharmonii dnia 16 b. m., przynosi zaszczyt sztuce francuskiej, która, pomimo dekadencyi politycznej Francyi, nie przestaje być przewodniczką w kulturalnym pochodzie narodów. Pomimo niemieckiego współzawodnictwa, pierwsze skrzypce zostają w rękach Francuzów. Daremnie silił się Burmester przewyższyć Henryka Marteau. Pomimo niezaprzeczonego talentu berlińskiego skrzypka, pobija go Marteau subtelnym smakiem i ową elegancyą francuską, której nigdy nie dorówna niemiecka rutyna. Henryk Marteau został pozyskany przez Filharmonię na jeden koncert we Lwowie i w Krakowie, w przededniu swego wyjazdu na dłuższe tournée do północnej Ameryki, gdzie mu ofiarowano najwyższe warunki, jakie są wogóle tam praktykowane.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 stycznia: Amelia de Lagréze, największy fenomen świata. — Gabrielle Paquerette, gwiazda Paryża.— Fata morgana, wizye elektryczne. 10 wspaniałych atrakcyj. — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o godz. 4 i 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Literatura i sztuka.

* **Z opery.** Napisana w roku 1886, a wystawiona po raz pierwszy w Wiedniu w roku 1892, opera „Werther" Masseneta, doczekała się wreszcie światła kinkietów i na naszej scenie. Chociaż dość późno, za to stosunkowo bardzo dobrze wystawiono ją u nas. Opera ta jest właściwie duetem miłosnym dwojga osób: Lotty i Werthera. To też aby przedstawienie było dobre, potrzeba jedynie postarać się o to, ażeby te dwie partye były wykonane przez inteligentnych i dobrych śpiewaków, obdarzonych wielką dozą nastroju poetycznego i żeby im akompaniowała orkiestra, kierowana przez rozumnego i zdolnego kapelmistrza. Owóż wczorajsze przedstawienie miało wszystkie te warunki. Orkiestra była prowadzona świetnie przez pana Czelańskiego. Lottą była pani Korolewicz. A okazały się płonnemi obawy, jakie żywiono w sferach muzykalnych naszego miasta, że nie podoła ona tej partyi, raz dlatego, że nie zdoła rozwinąć tego czaru poezyi, jaką ją owiał geniusz i Goethego i Masseneta, bo jest za zimną i za wstrzemięźliwą w ruchach i gestach, a powtóre dlatego, że ma głos za wysoki i nie potrafi utrzymać się dobrze w partyi pisanej na głos mezzo-sopranowy. Pani Korolewicz rozwinęła tym razem wiele poezyi, śpiewała z uczuciem, a nawet w tej scenie, w której o dzieciach opowiada i w której miała najniższą właśnie partyę do odśpiewania, wywiązała się świetnie z zadania.

Bardzo dobrym jej partnerem był pan Machan. Jest to artysta inteligentny, w śpiew swój wlewa bardzo dużo uczucia, traktuje rolę nadzwyczaj sumiennie i poważnie, tak, że byłby to doskonały nabytek dla naszej sceny. Ma on jednak dwie wady: Głos ma za płaski i wymowę cokolwiek zatrącającą tymi twardymi dźwiękami, których nabierają Polacy, mieszkający długi czas w Rosyi. Tę drugą wadę usunie zapewne rychło, jeżeli kilka miesięcy pomieszka we Lwowie. Ale i pierwszej pozbędzie się snadnie, jeżeli zechce nad tem popracować. Płaskość głosu jest bowiem tylko wadą jego emisyi. Musimy zaś szczerze doradzać temu inteligentnemu śpiewakowi, żeby się zajął poprawą emisyi swojego głosu, gdyż wtedy przybędzie nam w nim naprawdę pierwszorzędny śpiewak. P. Machan pojął rolę Werthera bardzo poetycznie. Z początku wszakże musiał mieć wiele tremy i z powodu tego w pierwszym akcie było frazowanie jego tak niejasne, że zacierała się zupełnie melodya. Zaraz jednak w II akcie poprawił się, dyalog z barytonem wykonał świetnie; w akcie trzecim pieśń o wiośnie odśpiewał prześlicznie i w całem traktowaniu partyi nie był szablonowym, a że postąpił naprzód sceny, żeby popisać się pięknem wysokiem *b*, tego mu przecież za złe brać nie można.

Partyę Zosi, malutką, ale bardzo miłą i sympatyczną, odśpiewała bardzo dobrze pani Mokrzycka. Była tak wdzięczną i serdeczną dzieweczką, a każdy frazes wykonała tak dobrze, że należy się jej zupełne uznanie. Dobrym był pan Okoński w roli Alberta i bardzo dobrym pan Jeromin w roli ojca.

Mise-en-scène była bez zarzutu, chóry dzieci nie złe, tak, że dyrekcyi opery należy się za to przedstawienie zupełne uznanie.

Teatr był pełny.

Głosy publiczności.

Podziękowanie. Do rzędu najuboższych należą bezsprzecznie mieszkańcy gminy Zamarstynowa. To też znaczna część młodzieży w tej gminie byłaby pozbawioną sposobności korzystania z dobrodziejstwa nauki, gdyby nie pomoc życzliwych dziatwie jednostek i instytucyi. Podobnie jak poprzednich lat nie zapomniały też one i w bieżącym roku o tutejszej biednej dziatwie szkolnej, a mianowicie:

Szanowna Zwierzchność gminna w Zamarstynowie zakupiła dla tychże dzieci 45 par obuwia za kwotę 200 K.; Przewielebne zakonnice „Sacré coeur" we Lwowie urządziły dla 50 dziewcząteк szkolnych Boże drzewko, przyczem obok różnych przysmaczków i łakoci, obdarzyły je ciepłem odzieniem i obuwiem; Szan. Przełożeństwo Zboru izrael. we Lwowie zaopatrzyło 186 dzieci izrael. w ciepłe płaszczyki i obuwie w łącznej wartości około 1000 K. WP. Eliaszowa Strohowa ze Lwowa obdarzyła 28 dziewcząteк izrael. ciepłymi płaszczykami; wreszcie Świetna Dyrekcya Banku hipotecznego we Lwowie raczyła nadesłać na ręce zarządu szkoły kwotę 50 K. na zakupno obuwia dla ubogiej dziatwy szkolnej. Imieniem obdarzonych dzieci poczuwa się Zarząd 6-klasowej szkoły w Zamarstynowie do miłego obowiązku złożyć wyż wspomnianym przezacnym i łaskawym dobrodziejom serdeczne: „Bóg zapłać!"

Podziękowanie. Zamiast wieńców na trumnę bł. p. Idy Goldmanowej, złożyli w dalszym ciągu na rzecz Czytelni im. B. Goldmana pp.: Anna Feilesowa 20 K., z Löwensteinów Róża Weltowa 50 K., Henryka i Adela Blumenfeld 10 K., Dr. Tobiasz Aschkenaze 30 K., Matylda Dubowa 20 K., za co zarząd Czytelni składa im gorące podziękowanie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 9 stycznia.

(Z.) Na giełdzie paryskiej była dziś znaczna haussa walorów rosyjskich. Czteroprocentowa renta rosyjska, którą wczoraj notowano na 82, a której kurs był już spadł nawet na 77 za 100, podniosła się dziś na 84·15. Powodem tej zwyżki jest ta okoliczność, że wczorajsze pogłoski o zamierzonej wrzekomo nowej transakcyi pożyczkowej na rzecz Rosyi, utrzymywały się i dziś i występowały nawet w całkiem pozytywnej formie. Wymieniano już bowiem sumę złota, jaką banki paryskie mają odstąpić rosyjskiemu bankowi państwowemu celem umożliwienia mu emisyi nowej seryi rubli papierowych. A zatem mówiono, że suma ta wyniesie 500 milionów franków i uważaną będzie jako zaliczka na najbliższą pożyczkę rosyjską, jaka ulokowana będzie we Francyi.

W przeciwieństwie do giełdy paryskiej, gdzie panowała haussa, był targ berliński i dziś bardzo źle dysponowany, gdyż obawy co do przebiegu konferencyi marokańskiej wystąpiły dziś w formie jeszcze ostrzejszej.

Także na tutejszym targu przeważała słaba tendencya już to z powodu niekorzystnego oddziaływania Berlina, już też z powodu wypadków węgierskich. Na jutro zwołano posiedzenie rady jeneralnej banku austro-węgierskiego, które jednak nie będzie się wcale zajmowało kwestyą podwyższenia lub zniżenia stopy procentowej, lecz przedewszystkiem ustanowi wysokość dywidendy za rok ubiegły. Wyniesie ona 71 koron od akcyi, tj. o 3 korony więcej, niż w roku poprzednim.

Lwowski targ na bydło z d. 10 go stycznia Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 137 sztuk; b) jałownika 86 sztuk; c) cieląt 64 sztuk; d) nierogacizny sztuk 11. Razem 248 sztuk. Woły tuczone płacono 70—81, buhaje od 73—81 koron, krowy od 72 do 80 K., jałownika 67—74 K., cielęta od 88—104 K., nierogaciznę od 102—102 koron, wszystko za centnar metr. żywej wagi.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 9 stycznia 1906 roku.) — Na dzisiejszym targu tendencya i ceny nie doznały zmiany, a obrót był ograniczony.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·40—8·70 kor., czerwoną od 8·40—8·70, żyto od 7·00—7·20, jęczmień od 6·80—7·60, owies od 6·60—7·10, groch zwykły od 8·85—10·75, groch „Victoria" od 11·50—12·75, groch do siewu na paszę od 0·00—00·00, wykę nową od 9·00—10·00, bobik od 7·50—7·75, kukurudzę starą od 8·20—8·55, kukurudzę nową od 7·00—7·85, Cinquantino od 8·40—8·60, otręby pszenne od 5·00—5·25, otręby żytnie od 5·30—5·40, rzepak od 13·75—14·25. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne)

Paryż. Pisma radykalne i socyalistyczne są bardzo zadowolone z onegdajszego głosowania do Izby deputowanych. Sądzą na tej podstawie, że przy wyborze prezydenta republiki w Wersalu, Fallières pokona kandydata opozycyi Doumera większością przynajmniej 50—60 głosów. Niektóre pisma umiarkowane republikańskie i pisma konserwatywne z onegdajszego głosowania wyciągają wniosek, że ani Doumer, ani Fallières nie otrzymają większości, potrzebnej na prezydenta Francyi, że następnie prawdopodobnie Loubet ponownie wystąpi ze swoją kandydaturą. Zresztą Doumer nie wybrany, jako naczelnik opozycyi, będzie o wiele niebezpieczniejszy dla bloku republikańskiego.

Wiedeń. Pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego odbyła się wczoraj wspólna rada ministrów, w której wzięli udział ze strony austryackiej prezydent ministrów br. Gautsch, minister spraw wewnętrznych Bylandt-Rheidt, minister rolnictwa br. Buquoy, minister skarbu dr. Kosel i kierownik ministerstwa handlu hr. Auersperg; ze strony węgierskiej: prezydent ministrów br. Fejervary, minister handlu Vörös, minister rolnictwa Feilicz i sekretarz stanu w ministerstwie skarbu Popovics. Konferencya postanowiła, że ratyfikacya traktatu handlowego z Niemcami ma nastąpić na czas. Następnie zajmowano się sytuacyą stworzoną przez unię celną serbsko-bułgarską i uchwalono wystosować odpowiednie zawiadomienie do rządów obu krajów.

Berno morawskie. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu poseł Parno postawił wniosek w sprawie używania obu języków w napisach i urzędowaniu władz autonomicznych. Wniosek ten przekazano komisyi.

Minneapolis (w stanie Kanzas w północnej Ameryce). Spalił się tu hotel „Westen", jeden z drapaczy nieba, przyczem ośm osób utraciło życie. Obawiają się, że liczba ofiar okaże się większą. Kapitan straży ogniowej przy ratowaniu pewnej kobiety sam zginął.

Berlin. Sekretarz stanu Richthoffen tknięty paraliżem prawej strony ciała, jest ciągle nieprzytomny. Umarł tu były minister robót publicznych Thielen.

Tunis. Sąd wojskowy skazał żołnierza oddziału karnego Poppa na 8 lat więzienia za to, że innemu żołnierzowi, który w celu uniknięcia służby wojskowej, wykłuł sobie jedno oko, na jego prośbę pomógł wykłuć także drugie oko.

Berlin. Dziennikarskie doniesienia o sprzeniewierzeniach i kradzieżach broni i amunicyi w armii są bardzo przesadzone. Śledztwo jest w toku.

Kolonia. *Köln. Ztg.* donosi z Sofii, że rząd uznał chwilę obecną za stosowną do przeprowadzenia konwersyi długów i że prowadzi rokowania z bankami francuskimi.

Szoproń. Podczas wczorajszego posiedzenia rady miejskiej zelżył poseł Gerencer nadżupana, za co został natychmiast aresztowany.

Paryż. Rada ministrów zbiera się jutro celem ustanowienia terminu kongresu w Wersalu dla wyboru prezydenta rzeczypospolitej. Wybór odbędzie się 16 lub 17 bm.

(Depesze popołudniowe).

Madryt *Imparcial* donosi, że minister spraw zagranicznych zamierza porozumieć się z redaktorami pism madryckich co do tego, ażeby nie ogłaszali niedyskretnych wiadomości z konferencyi w Algeciras, celem uniknięcia trudności dyplomatycznych.

Sofia. Organ rządowy *Nowy Wiek* oświadcza, że unia cłowa z Serbią ma wyłącznie na celu zbliżenie obu narodów. Bułgarya nie chce bynajmniej narażać interesów austro-węgierskich; życzliwość Austro-Węgier dla młodego księstwa jest bardzo cenną. Pismo wyraża nadzieję, że skupczyna serbska przyjmie unię cłową.

Paryż. W korytarzach Izby deputowanych sądzą, że także umiarkowani i unionistyczni republikanie, jakoteż grupa progresistów wezmą udział w zgromadzeniu partyi republikańskich w sprawie nominacyi wspólnego kandydata na prezydenta rzeczypospolitej. W takim razie wybór Fallières'a nastąpiłby znaczną większością. Słychać, że Izba dziś odroczy się aż do wyboru prezydenta rzeczypospolitej.

Londyn. Na bankiecie tut. Izby handlowej, w którym wzięli także udział przedstawiciele Izb handlowych niemieckich i austryackich, wicepr. Izby berlińskiej Mendelssohn zaprosił zastępców londyńskiej Izby handlowej na zgromadzenie Izb handlowych, które się odbędzie w Berlinie d. 15 bm. Wicepr. londyńskiej Izby oświadczył, że Izba zaproszenie przyjmuje.

Londyn. Ruch wyborczy w pełnym toku. Wszyscy ministrowie i wybitni członkowie parlamentu jeżdżą po okręgach wyborczych i wygłaszają mowy. Pierwsze rezultaty wyborcze, charakteryzujące usposobienie ogólne, znane będą w sobotę późną nocą. Większa część wyborów odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu.

Poniewież (gub. kowieńska). Dla ostatecznego stłumienia zaburzeń utworzono w powiecie podjazd wojskowy, który pochwycił 17 osób podejrzanych o agitacyę i wywołanie zaburzeń w majątkach Komiany, Podhajcze i innych. Włościanie samowolnie rąbią lasy. Wywołane przez agitatorów masowe wycofywanie wkładek z kas oszczędności już ustało i wielu znowu niesie swe oszczędności do kas.

Warszawa. *Gazeta Polska* donosi, że w okolicy Mitawy rozstrzelano przywódcę oddziałów powstańczych Birsneka i kobietę Amelię Ritter.

Warszawa. Liczne aresztowania w Warszawie i na prowincyi odbywają się w dalszym ciągu. W Warszawie po rewizyi w mieszkaniu aresztowano malarza Henryka Zientarskiego.

Opatów (gub. radomska). Dnia 9go b. m. w Ostrowcu nastąpiło starcie z wojskiem. Wymiana strzałów trwała od godz. 4 do 5 po poł. Wielu zabito i zraniono. Wojsko strat nie poniosło. — W osadzie Kunowie uzbrojeni ludzie zrabowali urząd gminny, sąd gminny, herbaciarnię i kuratoryum. Całe urządzenie i kasę gminną zniszczono.

Warszawa. Dnia 9 b. m. w południe na placu Witkowskiego do przechodzącego starszego agenta policyjnego Józefa Waszczewskiego nieznani ludzie poczęli strzelać z rewolwerów. Dwie kule raniły agenta ciężko w brzuch, dwie w łopatkę. Odwieziono go do szpitala.

Moskwa. Zjazdy pirogowski, chirurgiczny, lekarski, nauczycielski i urzędników ziemskich odwołano z powodu, że w Moskwie zaprowadzono nadzwyczajną ochronę. Dnia 9 bm. otwarto znowu teatry i kluby. *Russkija Wiedom.* będą wznowione za zezwoleniem rządu po Nowym roku (st. st.). Na mostach Prysneńskim i Gorbatym strzelano do posterunków policyjnych. Jeden policyant ranny. W nocy wachmistrz moskiewskiego pułku dragonów, wracający z dworca Mikołajewskiego, został w bliskości klasztoru Aleksiejewskiego otoczony przez nieznanych ludzi i zarąbany. Przechodzący patrol dwóch z nich zabił, trzeciego, który zdążył uciec, odnaleziono rano.

Petersburg. Poza Petersburgiem odbywają się od paru dni posiedzenia komitetu Związku związków w sprawie przyszłych wyborów do dumy państwowej.

Petersburg. Ukaz carski z 24 grudnia postanawia przyśpieszenie zwołania dumy państwowej, co wraz innemi urządzeniami, na których opiera się system wyborczy, wymaga nader rozległych przygotowań. Główna część tych prac odnosi się do ułożenia list wyborczych, których kontrola przekazana jest komitetom ziemstw i miast. W celu załatwienia tych spraw minister spraw wewnętrznych udzielił bezzwłocznie władzom administracyjnym odpowiednich wskazówek, ale ogłoszenie list wyborczych będzie możliwem dopiero później, albowiem nowa ustawa wyborcza z 24 grudnia powiększa liczbę wyborców 10-krotnie, a nawet 15-krotnie. Ułożenie list wymaga dużo czasu, przynajmniej dwóch miesięcy, licząc od ogłoszenia ustawy. Po ułożeniu list ma nastąpić ich ogłoszenie i sprostowanie, na co ukaz przewiduje czas 3-tygodniowy. Celem przyśpieszenia zwołania dumy państwowej ukaz powierza nie senatowi, lecz samejże dumie weryfikacyę mandatów, oraz oświadcza, że należy dumę uważać za legalnie ukonstytuowaną, jeżeli senat przynajmniej połowę członków dumy ogłosi. Rząd więc ze swej strony uczynił wszystko, co było możliwe, ażeby przyśpieszyć zwołanie dumy, ale mimo to załatwienie koniecznych prac przedwstępnych wymagać będzie dużo czasu, najmniej 50 dni, zatem deputowani mogą dopiero z końcem kwietnia zebrać się w Petersburgu — jeżeli przez powstanie i inne rozruchy życie normalne nie będzie zakłócone.

Sofia. Czterech delegatów serbskich rewolucyonistów, między nimi wydawcy pisma *Autonomiczna Macedonia*: Paszkowicz i Gerdzinowicz przybyli tu i odbyli konferencyę z przywódcami rewolucyonistów bułgarskich w sprawie wspólnego postępowania w Macedonii.

Paryż. Ogólny związek robotników kazał ubiegłej nocy rozlepić plakaty, zawierające gwałtowny protest przeciw militaryzmowi i wszelkiej myśli o wojnie. Związek oświadcza, że robotnicy chcą pokoju za wszelką cenę.

Wiedeń 11 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 00·00—00·00, 00·00—00·00. — Spirytus 36·40—36·80 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 11 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·00. Spirytus 00·00.

Paryż 11 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·87 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 30·60.

Frankfurt 11 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·90. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 188·60. — Laura 000·00.

Budapeszt 10 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 17·24—17·28, na październik 16·86—16·88; żyto na kwiecień 14·14—14·16; owies na kwiecień 14·48—14·50; kukurudza na maj 1906 r. 13·68—13·70. — Rzepak na sierdień 28·20—28·40. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie słabe. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 11 stycznia.

Marki 117·63, renta majowa 100·05, węgierska renta koronowa 96·10, akcye: austr. zakł. kredyt. 678·00, węg. zakł. kred. 792·00, anglobanku 320·00, unionbanku 563·50, bankvereinu 564·50, länderbanku 443·00, kolei państw. 671·00, lombardy 121·50, akcye kolei Elbethal 448·50, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000·00 alpiny 528·25, Rima Muranyi 528·00, prag. Tow. żel. 2596·00, losy tureckie 148·75, ruble 251·00 Usposobienie: spokojne.

Lwów 11 stycznia. (Z Izby handlowej) Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 552.00 do 562.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 300 koron — 80 [illegible] i przemyskie po 400 k. do 260.—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000·00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100·60 do 101·30, 4 proc. los w 60 lat 98·50 do 99·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100·90 do 101.60. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·10 do 99·8. Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (1 emisya) 99·00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·00 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98·9 do 99·80.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.60— 100·80 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 10?·80 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (Iiej emisyi) 00.00—00·00. Komun. Banku kraj. (4-ej em.) 99.00 do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.00 do 99·70. Pożyczki kraj. z roku 1873 $4^1/_2$ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.00 99·70 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97·80 do 98·50 $4^1/_2$% po 900 koron 100.50 do 101.20.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **3.31*, 1.30, 8.40*.** 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30,** 7.20, 11.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15,** 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40,** 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·15 (od 15|6 do 30|9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50,** 4.15*, 8.55, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **3.00,** 6.80, 10.55, 9.00* 11.05*; z Podzamcza: **2.13,** 6.48, 11.15, 9.28*, 1.24*
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40,** 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 3|9)
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

8)

Dwie królowe balów.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy).

Spojrzenie jej przemknęło lekko po panu Simiane i zatrzymało się chwilę z wyrazem życzliwości na Axlu, któremu przesłała przyjazny ukłon i uśmiech. Jerzy tymczasem oddawał się niemej obserwacyi; na pierwszy rzut oka dał jej lat trzydzieści i znalazł ją piękną, lecz zimną, a nawet wyniosłą. Matowa bladość jej lic odróżniała ją zdaleka od innych Szwedek, którym mróz zwykł malować zbyt silne kolory na twarzy. Przy podniesieniu woalki odkryła piękne wysokie czoło i zwoje złocisto-kasztanowatych włosów, wijących się dokoła owalnej twarzy. Dwoje dużych ciemnoszafirowych oczu, które zdaleka wydawały się czarnemi, ożywiało tę zajmującą i wyrazistą nawet w spokoju fizyonomię. Na kolanach jej leżał obok białej łabędziej mufki duży bukiet czerwonych azalij.

Każdy, kto zbliżał się do hrabiny, okazywał jej najgłębszy szacunek i uwielbienie, za co ona odpłacała uprzedzającą uprzejmością, świadczącą o wrodzonej dystynkcyi wyższego świata.

— Chcesz pan być przedstawionym? — zapytał Axel.

— Nie widzę potrzeby.

— Obawiasz się.

— Nie, na nieszczęście!

— Dlaczego na nieszczęście?

— Dlatego, że obawa bywa zwykle początkiem miłości i rozumu, a tak rozum jak i miłość są zawsze pożądane.

— A zatem... chodźmy.

— Później, jeżeli panu o to chodzi... poprosisz naprzód o pozwolenie pani Rudden... gdy tymczasem tu, na otwartem polu, nie mogłaby odmówić. Wybacz, kochany kawalerze, ale wiesz, że jestem wielkim formalistą.

— Bo jeszcze nie oswoiłeś się pan z serdeczną prostotą obyczajów północy... przyjdzie to z czasem, a miłość także.

Wybiła trzecia godzina, zwiastująca zbliżający się zmrok; zimowe noce w Szwecyi nie dają długo na siebie czekać. Hrabina powróciła do miasta, a za nią podążyli i inni, jakby tworząc jej eskortę.

Jerzy i Axel szli powoli odosobnieni od tłumu, rozmawiając i rozglądając się dokoła. Przed oczami ich rysowała się na tle blado-lazurowego nieba elegancka sylwetka Sztokholmu, wznoszącego się dumnie na trzech granitowych wyspach, pomiędzy jeziorem Melar i morzem Baltyckiem. Kopuły kościołów, dachy domów, wieżyce zamków odbijały jak lustra, promienie zachodzącego słońca, tworząc płomienne smugi na śniegu. Nic nie zdoła wyrównać wspaniałości świetnego pożegnania słońca ze zbyt krótkiemi dniami na północy. Ogniste koło zniża się powoli, majestatycznie, a przybywszy do krańca horyzontu, waha się, zatrzymuje i w chwili nawet, gdy już zniknęło, czujemy je tak blisko siebie, że nie widząc, domyślamy się jego obecności.

Niebo od strony zachodu zachowuje płomienny kolor, lub też świetną mięszaninę najbogatszych kolorów, między którémi przeważa czerwony i żółty, lecz te łączą się, dobierają, przedstawiając oczom naszym przyjemną harmonię najwspanialszych i najżywszych barw. To światło, powstałe z horyzontu z pasma ciemno purpurowego, ginie u zenitu wśród lekkich złotawych obłoczków, łagodzących nagłe przejście do ciemnego lazuru niebios. Słabnie powoli, stopniowo i nagle budzi się, ożywia jak głos odbity echem, którego wibracye spotykają się i mijają w dźwięcznem powietrzu; wtedy powstają dwie różnobarwne warstwy, potężne siłą kontrastu, albo też wielkie chmury o dziwnych kształtach wozów na świecących kołach, złotych tronów, pałaców fantastycznej architektury, które wychodząc z morza unoszą się ku niebu, odbijając żywo na tle, błyszczącem złotem i ogniem.

Przyglądając się tym cudom natury, łatwo zrozumieć, że Odyn wobec tych zachwycających widoków umieścił w obłokach raj bohaterów. Jednakże ostatnie promienie znikają, piękności zacierają się, niebo gaśnie, barwy różowe bledną; po płowym odblasku złota rozlewa się delikatny odcień srebra; następnie przychodzi noc pogodna i czysta, noc, której cień nawet ma perłowe i mleczne odblaski opalów.

Jerzy w takich chwilach bywał poetą i ta wspaniała scena wywarła na nim silniejsze, niż sam sądził wrażenie. Człowiek, znający się najlepiej, ma zawsze w sercu tajemnicze kryjówki, gdzie światło rzadko ma dostęp. Przytem głębokie spojrzenie hrabiny wkradło się pomimowoli do jego myśli, miał je ciągle przed oczami i nie mógł pozbyć się tego wspomnienia. Lecz jako dyplomata rządząc się zasadą, że mowa dana jest człowiekowi dla ukrycia myśli, zdołał pohamować wzrastający niepokój, prowadząc rozmowę o najprozaiczniejszych rzeczach.

Dwaj przyjaciele, zjadłszy razem obiad w klubie, poszli do Teatru Wielkiego, gdzie się zbierała na operę trzy razy tygodniowo cała arystokracya sztokholmska. Jerzy lornetował na wszystkie strony, nie mogąc dojrzeć pani Rudden.

ROZDZIAŁ II.

Prezes izby panów dawał nazajutrz jeden z największych rautów zimowych. Jerzy otrzymał zaproszenie. Udał się tam w towarzystwie ambasadora.

Bale w wielkim świecie sztokholmskim bywają świetne. Szwedzi nazywają sami siebie Francuzami północy; lubią się bawić i oddają się zabawie z zapałem iście południowym.

Zebranie było liczne, ładnych kobiet mnóstwo. Jerzy przebiegał kilkakrotnie wzrokiem ten świetny zastęp, szukając Krystyny. Napróżno!

Był młody i za długo mieszkał w Niemczech, aby mógł nie lubić tańca; pogodził się też wkrótce z losem, pocieszając się kilkoma pięknościami, które starały się miłem obejściem dać cudzoziemcowi dobre wyobrażenie o gościnności szwedzkiej. Gdy tańczył redowę, zjawiła się pani Rudden i przeszła przez salę z majestatem i gracyą, wyróżniającą ją z pośród tysiąca kobiet. Jerzy nie chciał odwrócić głowy, lecz śledził jej ruchy w lustrach i pociągnął swoją tancerkę do środka, aby się jej przypatrzeć lepiej; otarł się prawie o suknię hrabiny.

Pani Rudden ukazała się wśród gwarnego tłumu na chwilę tylko, jak cudowne zjawisko; kobiety prawdziwie dystyngowane nie zwykły już tańczyć po skończonych trzydziestu pięciu latach, przyjemność tę zostawiając tym, które nie mają innych. Udała się do jednego z buduarów, przyległych do sali; tu rozmowa szła równie ochoczo, jak tam taniec. Kilku mężczyzn otoczyło ją natychmiast i wkrótce stała się ogniskiem małej grupy.

Jerzy zauważył, że szwedzkie redowy trwają zbyt długo, i odprowadziwszy swoją tancerkę na miejsce, zbliżył się do buduaru.

Hrabina ubierała się w Paryżu i uchodziła za jedną z największych elegantek sztokholmskich. Nikt nie umiał tak siadać, jak ona; jest to sztuka trudniejsza, niż się wydaje na pozór. Krynolina nie była jeszcze noszona w Szwecyi; żelazne stalki nie zamieniły spódnic na fortece jedwabne i aksamitne.

Krystyna umiała ze szczególną zręcznością układać około siebie liczne i miękkie fałdy; nadawała modnemu kostyumowi, tak śmiesznemu w niezgrabnych rękach, szlachetność i dystynkcyę. Pan Simiane miał zbyt żywe poczucie formy, aby nie ogarnąć jednem spojrzeniem tych wszystkich szczegółów; u niego każda drobnostka miała swoje znaczenie, a pierwszy rzut oka starczył mu za najdłuższe obserwacye.

Hrabina była tego wieczoru w czarnej, aksamitnej sukni, której stanik na pół wycięty zakrywał ramiona, lecz odbijał potężnym kontrastem tonów piękność długiej i białej szyi.

Całość była wspaniała, skromna, a przytem nieskalanej czystości, jak prawdziwe piękno. Największym powabem kobiety jest wdzięk skromności; kobiety zapominają o niej czasami, mężczyźni nigdy.

Hrabina siedziała w dużym fotelu z głową, odrzuconą z lekka w tył, aby módz lepiej słuchać dwóch panów, którzy rozmawiali z nią, stojąc. Najwytrawniejsza zalotnica obrałaby tę pozę, tak naturalną na pozór, która uwydatniała cudownie inteligentną piękność jej fizyognomii.

Twarz, jasno oświetlona z góry światłem lampy, oblewającem jej włosy i igrającem na przeźroczystych skroniach, zwężała się stopniowo, tworząc przydłużony owal. Śledząc promień jej oczu, gubiących się w przestrzeni, domyślałeś się, że była stworzoną, aby spoglądać w stronę nieba.

Jerzy zatrzymał się chwilkę w progu buduaru i przypatrywał się jej przenikliwym i bystrym wzrokiem człowieka, który w życiu swojem studyował wiele kobiet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.